Nr. 229. Kraków, wtorek 21 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.
Adres na telegramy: „Naprzód" Kraków.

Zamach na Skałłona.

Następujące szczegóły zamachu podaje »Kuryer warszawski«: W sobotę po godz. 4 po południu, w stronie alei Ujazdowskich, dały się słyszeć dwa natychmiast po sobie następujące silne wybuchy, które zaalarmowały całe miasto.

Jak się niebawem okazało, były to wybuchy bomb, rzuconych na ulicy Natolińskiej, przez którą w tym czasie przejeżdżał generał-gubernator warszawski, generał-adjutant S. A. Skałłon.

W pierwszej chwili, kiedy znaleźliśmy się na miejscu wybuchu, wśród obecnych tam krążyło kilka wersyj: jedni utrzymywali, że generał-gubernator jechał do domu nr. 5 przy ulicy Natolińskiej, gdzie mieści się biuro sztabu XV. korpusu armii i że bomby rzucili jacyś przechodnie, inni utrzymywali, że naczelnik kraju powracał z wizyty, że zamachu usiłowano dokonać z balkonu jednego z domów, stojących po prawej stronie ulicy.

Przybyła zaraz z wojskiem policya, wprowadzona pogłoskami w błąd, zaczęła przedewszystkiem rewidować dom nr. 10 przy ulicy Natolińskiej, skąd powstała wieść, że z balkonu tego właśnie domu rzucono bombę, tem bardziej, że na wprost jednego z balkonów istotnie znaleziono wyrwę, spowodowaną w bruku przez wybuch.

Szczegóły zamachu.

Obecnie w świetle śledztwa przebieg wypadku przedstawia się jak następuje:

Generał-gubernator przejeżdżał ulicą Natolińską, powracając od zamieszkałego w domu nr. 9 przy tej ulicy wicekonsula niemieckiego, u którego był z wizytą.

Kiedy powóz miał wyjeżdżać już z ulicy Natolińskiej, na balkonie I. piętra narożnego domu (od Natolińskiej nr. 12, od Koszykowej 13 c) ukazał się jakiś mężczyzna w towarzystwie młodej kobiety i rzucił bombę.

Bomba wpadła pomiędzy konie kozaków kubańskich, otaczających powóz generał-gubernatora, lecz nie wybuchła.

Spłoszone konie momentalnie poniosły powóz w stronę Alei Róż.

Wtedy za odjeżdżającymi rzucono jeszcze dwie bomby, przyczem jednę z nich jakoby rzuciła kobieta, drugą mężczyzna.

Obie te bomby wybuchły na bruku, powóz jednak już był daleko od tego miejsca.

Wstrząśnienie powietrza, spowodowane wybuchem, było tak silne, że wybiło wszystkie szyby w szeregu domów na ulicy Natolińskiej, oraz na krzyżującej się z Natolińską i Aleją Róż ulicy Koszykowej, kozakom zaś, konwojującym powóz, zrzuciło czapki.

Śledztwo.

Natychmiast po powrocie generał-gubernatora do pałacu Belwederskiego, wysłano stamtąd wojsko, które rozpoczęło poszukiwania sprawców, otoczywszy teren wybuchu silnym kordonem.

Rewizya trwała do północy: zrewidowano kolejno wszystkie domy przy ulicy Natolińskiej, kilka najbliższych domów przy Alei Róż, oraz przy ulicy Koszykowej, w domach tych jednak nic podejrzanego nie wykryto.

Śledztwo jedynie ustaliło, że bombę rzucono istotnie z balkonu frontowego mieszkania, mieszczącego się na pierwszem piętrze w domu nr 12 przy ul. Natolińskiej.

Mieszkanie to do niedawna stało pustkami. Przed kilku dniami do rządcy tego domu zgłosił się jakiś poważny jegomość, z młodą panną i młodzieńcem, których nazywał dziećmi, i obejrzawszy mieszkanie, zadatkował je, mówiąc, że mieszka obecnie na wsi i że tymczasem wstawi do mieszkania jedynie meble. W piątek istotnie przed dom zajechał furgon z meblami, które po odebraniu klucza od stróża przeniesiono do mieszkania.

Przy przenoszeniu mebli starszego jegomościa, który wynajmował mieszkanie, nie było, stróż zaś domu widział jedynie owo rodzeństwo wraz ze starszą kobietą, nazywaną w rozmowie matką.

Przybyli zażądali kartek meldunkowych, które im stróż niebawem wręczył. Młodzi kilkakrotnie wychodzili w piątek wieczorem z mieszkania, w sobotę zaś od rana nie pokazywali się zupełnie. Przy stróżu mówili wszyscy pomiędzy sobą po rosyjsku. Takie zeznanie miał dać stróż i rządca domu (obaj aresztowani).

Przechodnie, którzy widzieli lokatorów na balkonie na chwilę przed rzuceniem bomb, twierdzą, że młodzieniec ów był w zupełnym negliżu, zapewne w tym celu, aby mógł szybko zmienić wygląd przez wdzianie ubrania, kobieta zaś miała, jak sądzą, jasną blond perukę na głowie.

Tem się tłómaczy, że umknęli niespostrzeżeni przez nikogo.

Przy rewizyi, dokonanej w mieszkaniu, znaleziono, oprócz nic nie mówiących rupieci, jeszcze dwie nieznżyte bomby, jednę na balkonie, drugą zaś w salonie, obie zawinięte w papier.

Po przeszukaniu mieszkania policya poddała rewizyi cały dom, lokatorów tego mieszkania jednak nie znalazła, aresztowała jedynie jakiegoś młodzieńca, jakąś pannę (blondynkę), oraz ucznia gimnazyum, znajdujących się podówczas w tym domu. Oprócz tego aresztowano stróża domu i rządcę, oraz kilka osób z sąsiednich kamienic, a w ich liczbie z domu nr 4 przy ul. Natolińskiej, służącą pp. T., u której znaleziono w gościnie jakąś młodą kobietę.

O północy z miejsca wybuchu ustąpiła policya i żandarmerya, pozostawiwszy jedynie posterunki wojskowe.

Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzą dwa cyrkuły: IX i XI. Na miejscu wybuchów przy śledztwie pierwiastkowem był obecny, oprócz przedstawicieli prokuratoryi i żandarmeryi, oberpolicmajster warszawski von Meyer.

Ranni.

Wedle oficyalnego doniesienia Skałłon uległ jedynie silnemu wstrząśnieniu. Zachodzi jednak przypuszczenie, że błona bębenkowa w lewem uchu uległa uszkodzeniu(!).

Odłamkami bomb ranieni zostali lekko dwaj kozacy kubańscy i rewirowy IX. cyrkułu Iwanow.

Na miejscu wybuchu bomb na ulicy Natolińskiej pogotowie opatrywało 10-letnią Wiktoryę Komańską (Koszykowa 13 C), zranioną odłamkami bomby. Dziewczynkę tę umieszczono w szpitalu św. Rocha w stanie stosunkowo niezłym. Oprócz tego opatrywano ordynansa Jakóba Pietrowa, lat 26, którego raniono kolbą w głowę. Pozostawiono go na miejscu.

Jak wywabiono Skałłona na ulicę?

»Wars. dniewnik« pisze: »Zamach był obmyślany z piekielną pomysłowością. Przed kilku dniami do bar. von Lerchenfelda, wicekonsula niemieckiego, przybył jakiś człowiek, ubrany w mundur oficerski i obraził go. Zrobił to, naturalnie, uczestnik zamachu w tym celu, aby spowodować wizytę generał-adjutanta Skałłona u barona von Lerchenfelda«.

Telegram cara.

Car nadesłał Skałłonowi następujący telegram:

»Dziękuję Panu Bogu, który cudownie ocalił pańskie życie dla dobra mojego i Rosyi; nie upadaj pan na duchu i bądź pan nieugiętym w walce z nierozumnym buntem. *Mikołaj*«.

Z CARATU.

Zsyłka na Sybir.

Dwaj wybitni socyaliści rosyjscy Leon Deutsch i dr. Helfand (znany pod pseudonimem Parvus) wysłani zostali przez rząd rosyjski na 3-letni pobyt do Turuszańska nad Jenissejem. Deutsch, jeden z założycieli rosyjskiej socyalnej demokracyi, przebył już 16 lat na Syberyi, skąd w r. 1902 uciekł przez Mandżuryę i Japonię. Wydał on o swym pobycie dzieło „16 lat na Syberyi", w którem opisuje między innymi wytopienie kilku tysięcy Chińczyków w Błagowieszczeńsku nad Amurem przez Moskali podczas powstania bokserów. Parvus zaś znany jest jako teoretyk socyalizmu i wybitny marksista; przez długi czas żył w Niemczech jako współpracownik pism socyalistycznych. Jest on autorem głośnej książki „Głodująca Rosya".

Szczegóły ucieczki Bielencowa.

Jeden z naocznych świadków zdumiewającej ucieczki Bielencowa, podobno kierownika napadu na moskiewskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, wiezionego pod czujną strażą ze Szwajcaryi do Petersburga, tak opisuje epizod ten w „Birż. wied.":

W dniu 15 b. m., o godz. 10 z rana, Bielencowa wsadzono do pociągu nr. 4 w Warszawie i umieszczono w wagonie drugiej klasy. Przy nim znajdowało się sześciu uzbrojonych żołnierzy, czterech żandarmów i oficer. Na stacyach wagon otaczano żołnierzami. W Wilnie, gdzie doszła wiadomość o eskortowaniu Bielencowa, zgromadziło się sporo osób, lecz nikogo nie wpuszczano na peron, nawet pasażerów. Mimo to — pisze korespondent — udało mi się zobaczyć więźnia. Jest to młodzieniec 20-letni, z wyglądu niemal dziecko, z bladą, zmęczoną twarzą. Ubrany był po cywilnemu, w małej czapce angielskiej.

Było to o godz. 11½ przed południem, dnia 16 b. m. Pociąg zbliżał się do ośmnastej budki pomiędzy stacyami Toroszino a Nowosielje pod Pskowem. Stałem wtedy przed oknem, a wagon Bielencowa znajdował się przedemną. Pod górę pociąg w sposób widoczny zmniejszył szybkość. Na boku nasypu zobaczyłem drobną postać ludzką, zupełnie zakrwawioną; leżała rozpłaszczona na ziemi. Nagle postać zerwała się i zaczęła szybko uciekać do lasu.

To był Bielencow.

Rozległ się przeraźliwy sygnał na trwogę i pociąg począł się zatrzymywać. Trwało to ledwie minutę. Wszyscy wyskoczyli na plant. Z wagonu wyszedł rotmistrz, żandarm i żołnierze:

— Dalej, prędko, w pogoń za nim!

Żołnierze rzucili się w pogoń za bladym człowiekiem. Z daleka widać, jak robi on wysiłki. Oto pada, oto znów się podnosi i biegnie. Za nim ślad krwawy... Jeszcze chwila i blady człowiek ginie w cieniach lasu. Po upływie pół godziny żołnierze powrócili z pustemi rękami.

W jaki jednak sposób Bielencow zbiegł? W wagonie, jak powiedziano wyżej, znajdowało się 6 żołnierzy, 4 żandarmów i oficer. Przy więźniu na ławce siedziało dwóch żandarmów. W drodze Bielencow zachowywał się dziwnie, zdradzając jakieś zdenerwowanie i stan prawie nienormalny. Kiedy pociąg zbliżał się do wzgórza, Bielencow zerwał się nagle, wskoczył na stolik przed oknem i, zanim się kto spostrzegł, rzucił się z szaloną siłą w okno, głową na dół. Szyba pękła w szczątki, a Bielencow spadł na nasyp. Dalszy ciąg wiadomy.

Widziałem potem dziurę w oknie. Potrzeba istotnie zdumiewającej odwagi, aby rzucić się tak, jak pływak w wodę, głową naprzód.

W obronie „ładu i porządku".

4

Na drugi dzień rano Ochrana otrzymuje mniej więcej następujące wiadomości:

Agent A.: Na Nowym Swiecie w dzielnicy X. ze znajdującym się pod tajnym nadzorem wydziału Ochrany M. spotkał się i długo rozmawiał, zachowując wszelkie »prijomy« nieznajomy »Bródka w szpic«. Powierzony został filorowi B. Według jego danych, »Bródka w szpic« udał się na Marszałkowską, wszedł do domu, gdzie mieszkał dawniej znajdujący się pod tajnym nadzorem H., później był długi czas w domu, gdzie zamieszkuje, pociągnięty do sprawy bojowej O., podczas dnia nazwiska jego stwierdzić nie było można. Podpis

Agent B.: W dzielnicy X. uwagę »nabludatielej« zwrócił na siebie nieznajomy »Bródka w szpic«. Przeszedłszy do dzielnicy Y. »Bródka w szpic«, wstąpił do domu nr 109 Marszałkowska, później, wszedłszy w dzielnice Z. bawił prawie 3 kwadranse w domu, Stare Miasto nr 20, poczem w dzielnicy X. zginął w tłumie. Podpis.

W Ochranie urzędnik przegląda sprawę socyalisty M., później sprawę, z powodu której podciągnięto pod tajny nadzór H. i wreszcie sprawę, gdzie figuruje bojowiec O. Nie poprzestając na tem, przegląda on raporty terytoryalnych szpiclów, co do wskazanych adresów, wynotowuje sobie wszelkie możliwe dane o wszelkich podejrzanych osobistościach w tych domach i nakazuje śledzenie »Bródki w szpic«.

»Bródka w szpic« okazuje się jednak »prochwort«; zręcznie manewruje ulicami, zna domy przejściowe, robi kawały szpiclom, raz nawet jednego potłukł, zaczyna po kilku dniach śledzenia namiętnie uczęszczać do knajp. Jednem słowem spryciarz, ale napewno polityk. Szpicle więc otrzymują polecenie »ustanowit' wo cztoby nistało« osobistość »Bródki w szpic», oraz śledzić pilnie jego otoczenie.

Robota kipi: Do »Bródki w szpic« przybywa »Krasnyj nos«, »Spodnie w paski«, »Smieszne palto«, »Czerwono-skóry«, »Dziewczynka z różą«, »Dama w żałobie«, »Barysznin w pelerynie« i sporo znanych nazwisk. Poza tem coraz więcej i więcej adresów, aż nareszcie pewnego pięknego poranku Ochrana otrzymuje raport.

»Bródka w szpic« okazał się »buntowszczykiem« w firmie takiej to i takiej, Walerym Emiljewiczem Iksowskim, zamieszkałym tam i tam. Sprawa się nieco wyjaśnia. Pozostaje teraz skonfrontować tylko podwójną buchalteryę nazwisk i adresów, przejrzeć w książce podejrzanych, czy niema jakich danych a conto Iksowskiego i polecić agentom zebrać pewne dane co do więcej ciekawych pseudonimów z otoczenia.

Następnie robi się »dokład« naczelnikowi z przedstawieniem wszelkich możliwych danych i z kombinacyami, wyprowadzonemi z badań. Rezultat tego wszystkiego bywa dwojaki: 1) polecenie dalszego śledzenia Iksowskiego i kilku osób z jego otoczenia, oraz ściągnięcia dodatkowych zeznań z już siedzących polityków, którzy poszlakowani są o stosunki z »Panną w pelerynie« i »Czerwonoskórym« i 2) zarządzenie rewizyi u wszystkich wskazanych w »dokładzie«, aresztować w miarę rezultatów rewizyi, Iksowskiego zaś aresztować bezwzględnie.

Wówczas następuje epilog. W nocy z dnia .... na dzień .... miesiąca policya na rozkaz Ochrany dokonywa np. 65 rewizyj w różnych dzielnicach Warszawy. U sześciu osób znaleziono nielegalszczyznę, piętnaście uznanych zostało przez robiącego rewizye oficera policyi i objeżdżającego rewizye urzędnika Ochrany za podejrzanych; wzięto więc od nich zobowiązania, że będą siedzieli w Warszawie — reszta rewizyi bez rezultatu.

Zaczyna się śledztwo.

V.

Śledztwo.

Zadaniem Ochrany jest, wyśledziwszy jakąś rzecz podejrzaną, przedsięwziąć środki zapobieżenia przestępstwa i ukrycia śladów jego, oraz uporządkowawszy sprawę, w ciągu dni siedmiu najpóźniej winnych oddać zarządowi żandarmeryi, który pod dozorem urzędnika prokuratoryi prowadzi śledztwo przedwstępne.

W praktyce jednak jest inaczej.

Siedmiodniowy termin okazuje się zawsze niemal zbyt krótkim dla uporządkowania sprawy. Za zezwoleniem więc ministra spraw wewnętrznych można ten termin przedłużać do nieskończoności. Obecnie też większość śledztw pierwiastkowych prowadzona jest przez wydział Ochrany.

W poprzednim rozdziale podaliśmy klasyczny przykład czynności szpiegowskiej. Prócz tego jeszcze są sprawy wszczynane przez prowokatorów. Tu sprawa toczy się gładko. Prowokator zawiązuje stosunki, zakłada organizacyę, wciąga moc ludzi, o wszystkiem donosi Ochranie, ta w oznaczonym dniu wszystkich łapie, zabiera bibułę i następnie już idzie jak z płatka.

Trudniej jednak, gdy sprawa powstanie przypadkowo, w rodzaju owej sprawy »Bródki w szpic«.

Materyału moc, osób aresztowanych sporo, ale, jak widzieliśmy, żadnych faktów Ochrana nie ma. Co tu robić?

Przedewszystkiem Iksowski i towarzysze zostają odfotografowani, a fotografie ich pokazuje się wszystkim szpiclom, prowokatorom i zdrajcom z zapytaniem, czy nie widzieli kiedy w znanych sobie stosunkach takiej osoby. Nie znają — trudno, czeka się jeszcze czas jakiś, może cośkolwiek się znajdzie. Jeżeli zaś nic znaleźć nie można, robi się zwykłą sprawę o przechowanie bibuły, stosunki z rewolucyonistami itp. ogólnikowe rzeczy i oddaje się żandarmom, którzy, raz jeszcze zapisawszy sporo papieru, wyjednywają lekki wyrok administracyjny na wszystkich.

Inaczej jest jednak, gdy w toku sprawy okaże się jakibądź fakt, zdradzający stosunki aresztowanych w sprawie »Bródki w szpic« osobistości z jakąbądź poważną robotą.

Wówczas postać rzeczy się zmienia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pociąg stał na stacyi ze 20 minut. Było mi przykro patrzeć na rotmistrza. Stał on blady, jak płótno i nie zdolny do wydawania rozkazów. Pociąg ruszył, a żandarmi i żołnierze pozostali na stacyi dla dalszych poszukiwań".

Bomba w Kijowie.

W dniu 15-go b. m. policya schwytała dwóch „anarchistów-komunistów", którzy przybyli do sklepu p. Zdrojewskiego na Kreszczatiku, po pieniądze na cele partyjne. Pomiędzy policyą, a bandytami doszło do krwawego starcia. Rabusie, torując sobie drogę, postrzelili jednego policyanta w nogę, drugi policyant ranił bandytę Rudowskiego i puścił się w pogoń za drugim uciekającym Zienczenką. Widząc nadbiegającą pomoc i niemożliwą ucieczkę, Z. wpakował sobie kulę w głowę. Obu ciężko ranionych przewieziono do szpitala. Prócz tego aresztowano jeszcze kilku młodych ludzi, podejrzanych w napadzie. Po tym zamachu na Kreszczatiku, policya udała się do mieszkania Rudowskiego przy ulicy Błagowieszczeńskiej nr. 73, gdzie wspólnie z niejakim Nikitą Jermakowem zajmował dwa pokoje na pierwszem piętrze. W chwili, gdy policya ukazała się na progu mieszkania, Jermakow począł strzelać z rewolweru. Przestraszeni policyanci cofnęli się w podwórze. W tej chwili rozległ się straszny wybuch. Jermakow rzucił na podwórze bombę, wskutek czego w ścianie utworzył się wyłom i powypadały wszystkie szyby w oknach. Korzystając z zamieszania, Jermakow przez okno sąsiedniego pokoju wyskoczył do ogrodu i ciężko się uszkodził, mimo to zdobył się na tyle siły, że przelazł kilka parkanów i dostał się do ogrodu przy ul. Żylańskiej nr. 62 i tu strzelił do siebie dwukrotnie w piersi. Następnie wpadł do jakiejś kuchni, powiedział parę słów niezrozumiałych, schował się do otwartego składu, gdzie natychmiast upadł. Wkrótce przybyły oddziały policyi i wojska i Jermakowa znaleziono. Pogotowie ratunkowe stwierdziło już zgon.

W mieszkaniu Jermakowa znaleziono opr ócz nielegalnej literatury, około puda czcionek drukarskich.

LISTY Z KRAJU

Gorlice, 18 sierpnia.

Miasto nasze musi od czasu do czasu, celem urozmaicenia sezonu ogórkowego, mieć jakąś aferę publiczną, a przynajmniej sprawkę mniej więcej zajmującą, a zawsze cuchnącą od brudu i mętów. Nowa nasza Rada miejska, złożona z najprzeróżniejszych żywiołów, obok starych weteranów polity.znych jak dr Radomyski, posiada i mnóstwo sił młodszych, dość poważnie zapatrujących się na swe obowiązki, przeto czasami posiedzenia Rady stają się istnemi burzami, wstrząsającemi bagnisko miejskie, a głos sumienia brzmi potężnem oskarżeniem przestarzałego systemu gorlickiego.

Zaczęło się od gimnazyum. Tego roku ma być otwartą pierwsza klasa, a magistrat szuka placu pod budowę tego gmachu. Poseł Płocki ofiarował plac za darmo, ale na końcu miasta, obok swojej wsi, ergo jest to dar Danaów. Ale że p. Radomyski (jeszcze nasz burmistrz) ma w tej dzielnicy swój dom i plac budowlany z olbrzymim ogrodem, przeto gorąco chwycił się tej darowizny, mimo że komisya orzekła, że plac zupełnie niezdatny pod budowę. Obywatelstwo wniosło pismo, protestujące przeciw przyjęciu tej darowizny, a p. Radomyski, widząc, co się święci, a bojąc się rozprawy jawnej na posiedzeniu Rady, wyjechał z miasta, wniósłszy prośbę o urlop. Tymczasem Rada na posiedzeniu w dniu 16 b. m. darowiznę tę odrzuciła, a burmistrzowi urlopu nie uchwaliła. Wniosek p. Świńskiego, uznający wyjazd burmistrza za samowolny, uzyskał połowę głosów obecnych na posiedzeniu radnych i tylko dzięki uległości większości radnych żydowskich nie przeszedł.

W międzyczasie zaś odbywa się lustracya kasy miejskiej przez specyalnie wybraną komisyę z łona Rady, bo i gospodarka nieszczególna nie budzi zbytniego zaufania. Stare grzechy wychodzą na wierzch, zupełny brak dozoru i wszelkiej kontroli; porządek ten zostawił nam p. Biechoński za dobrych czasów, a dr Radomyski snuje dalej złotą nić tradycyi.

Oto znów radny p. Bartoszyński zainterpelował p. Tarczyńskiego, zastępcę burmistrza, jakiem prawem uchwalił magistrat zapłacić należytość podatkową za dekret burmistrza, wiceburmistrza i płatnego asesora (80 K, 30 K i 15 K) z kasy miejskiej. Pan Tarczyński zaprzeczył wogóle, jakoby taka uchwała istniała i dopiero gdy p. Bartoszyński przypomniał mu dokładnie i zacytował słowa uchwały, kazał przynieść księgę uchwał magistratu, która w zupełności potwierdziła twierdzenie p. Bartoszyńskiego. Interpelant wyraził swe oburzenie, że magistrat nawet tego Radzie do zatwierdzenia nie przedłożył, gdy tymczasem z tysiącem innych głupstw przychodzi na Radę. Rada uchwaliła wniosek p. Bartoszyńskiego, że kwoty te, wypłacone z kasy miejskiej samowolnie, mają panowie ci zwrócić z własnej kieszeni kasie miejskiej. Jest to niebywały fakt w dziejach naszego miasta i tak obfitującego w wszelkiego rodzaju możliwości i przypadki. Ale fakt ten to dopiero początek wiązanki długiego łańcucha przekroczeń i przewinień, które na najbliższych posiedzeniach będą omawiane w należytem oświetleniu.

Małżeństwo żyda z katoliczką.

Wystraszone naszą akcyą za reformą wyborczą wstecznictwo uciekło się do podstępu. Aby dzieło nasze zohydzić, postanowili w oczach ciemnej masy oczernić możliwie radykalnie nas samych.

I oto wpadli na koncept.

Lud jest przywiązany do sakramentów. Trzeba socyalistów przedstawić jako wrogów sakramentów. Przypomniawszy sobie, że jesteśmy zwolennikami ślubów cywilnych, zaczęli ni stąd ni zowąd wykrzykiwać, że chcemy zniszczyć instytucyę małżeństwa i że zmiana ordynacyi wyborczej znaczy to samo, co zaprowadzenie „małżeństw na trzy lata".

— Zgroza! — wrzasnęły chórem niechluje, pławiące się w zatęchłych kałużach przeżytków i zabobonów.

— Zgroza! — krzyknęły klechy — te same klechy, co w swych sypialniach rozgrzeszają dziewki, co pocieszają nabożne matrony, co cudzym „siostrzenicom" dają u siebie przytułek.

— Zgroza! — huknęli redaktorowie, co forytują „uczynne" aktorki.

I cała ta kanalia przewrotna, fałszywa, cała ta banda, która co innego mówi, a co innego czyni, której każde słowo jest obłudą, każdy postępek śmierdzi hypokryzą — cała ta podpora moralnej i fizycznej prostytucyi, otaczająca się utrzymankami i nie pojmująca życia bez rozpusty, zaczęła się oburzać.

„Sodoma!... Sodoma!..."

„Socyaliści chcą ślubów na trzy lata!"

„Socyaliści pragną, by ludzie żyli ze sobą, jak psy!..."

„Socyaliści chcą obalić sakrament!..."

I zgrai tej z pomocą pospieszyli profesorowie.

Tak, profesorowie — hańba nielicznych uniwersytetów polskich, karyerowicze, dziedziczący katedry, protekcyą zdobywający tytuły, próżniaki, o których nikt nic w świecie naukowym Europy nie wie...

Pan Czerkawski, figura tępsza od francuskiego pastucha, człowiek, któremu w Szwajcaryi, Anglii lub Norwegii pozwolonoby najwyżej uniwersytet zamiatać, porwał się do bronienia nietykalności sakramentu. Ładny „uczony", który nie rozumie, że reforma, o którą nam chodzi, musi zwyciężyć! Musi — zrozumiano?! Przy dojściu do pewnego stopnia kultury, nieuniknienie wprowadzają śluby cywilne wszystkie ludy. Instytucyę tę spotykamy w krajach o najwyższej cywilizacyi, największej oświacie i zamożności. Przechodzi ona wbrew krzykom puszczyków nocnych, mimo ich oporu i przekleństw — bez względu na średniowieczne szpargały, pozostałe z czasów przewagi kościoła nad państwem.

Ale ostatecznie od tych swojskich „uczonych" za wiele byłoby wymagać jakichś szerszych widnokręgów... Jednego wszakże spodziewać się po nich mogliśmy: mianowicie znajomości owych martwych przepisów, których z taką zawziętością bronili. Tymczasem wyszła obecnie na jaw sprawa, dowodząca, że i na tym punkcie są to nieuki, nie mający wyobrażenia nawet o tem, czego stróżami się mienią.

Zdaniem naszych przeciwników z „Czasu", „Gazety narodowej", uniwersytetu i t. p., ślub, jako sakrament, bezapelacyjnie i zasadniczo nie może być zawierany między innowiercami.

Tymczasem...

Oto prawnicze pismo wiedeńskie „Juristische Blätter" ogłosiło relacyę austryackiego starszego sędziego konsularnego w Konstantynopolu, radcy Arrigo Frausa o następującem niezwykłem zdarzeniu:

Pewien izraelita, austryacki poddany, chciał się ożenić z pewną Francuską, katoliczką, jednak nie chciał porzucić wiary przodków. Na Lewancie obowiązuje austryackich poddanych przy zawieraniu małżeństw, podobnie jak i poddanych innych państw ten przepis, że muszą się przed proboszczem wykazać poświadczeniem konsula, iż wedle ustaw ich ojczyzny niema przeszkody do zawarcia danego małżeństwa. Otóż ów izraelita, chcący poślubić katoliczkę, bez zmiany wiary, nie mógłby był uzyskać takiego poświadczenia, a to dlatego, że według § 64 austryackiej ustawy cywilnej, małżeństwo takie jest niedopuszczalne. Gdyby ów izraelita był nawet wniósł podanie do władz austryackich z prośbą o rodzaj dyspensy, to podanie to musiałoby być odrzucone, gdyż postanowienie § 64 ust. cywil. jest wyraźne i nie dopuszcza żadnych wyjątków. Wybrał tedy inną drogę. Oto napisał podanie do stolicy św. z prośbą o zezwolenie mu na ożenienie się z katoliczką bez zmiany wiary. Papież — podówczas jeszcze Leon XIII. — udzielił mu tej dyspensy. Z pomocą tej dyspensy ów izraelita skłonił proboszcza kościoła katolickiego w Muski w Kairze, iż on dał mu ślub, nie żądając od niego poświadczenia konsula austryackiego. Proboszcz bowiem przyznał słuszność wywodom owego izraelity, że jeżeli papież na małżeństwo zezwala i nie widzi przeszkód, to tem mniej przeciw temu małżeństwu mieć coś mogą ustawy państwa katolickiego, jakiem jest Austrya. Ślub ów odbył się w parafii Muski w Kairze dnia 15 czerwca 1898 r. W jakiś czas później dowiedziały się o nim austryackie władze konsularne i wytoczyły owemu izraelicie dochodzenie za to, że zawarł ślub bez obowiązującego oświadczenia się konsula, a zarazem władze wdrożyły postępowanie i unieważnienie zawartego ślubu.

Odpowiadając na to, ów izraelita wniósł za pośrednictwem konsulatu do władz austryackich, a mianowicie do namiestnictwa Tryestu, skąd on pochodzi, podanie o sukcesywne zezwolenie mu na owo małżeństwo bez zmiany religii. W podaniu tem wskazał on na to, że t. zw. *ratio* § 64 ust. cyw., zakazującego małżeństwa żyda z katoliczką, lub odwrotnie, jest jedynie ta, by ustawową moc obowiązującą nadać przepisowi kościoła katolickiego. Skoro jednak sam papież udzielił dyspensy od tego przepisu — to władze austryackie musiałyby chyba być więcej katolickie jak papież, gdyby mimo to odmówiły dyspensy.

Namiestnictwo tryesteńskie uznało słuszność tych wywodów i udzieliło dyspensy, a zastrzegło tylko, by w celu zadośćuczynienia przepisom, ów izraelita i jego żona katoliczka jeszcze raz przed tym samym proboszczem oświadczyli gotowość zawarcia małżeństwa, czyli ponowili przysięgę małżeńską z powołaniem się na uzyskane zezwolenie i by akt ten został zapisany w ich metryce ślubnej w księgach parafialnych. Ów izraelita z żoną dokonał tego aktu w parafii Muski w Kairze dnia 1 września roku 1900 i w ten sposób jakkolwiek pozostał izraelitą, jest przez prawo i kościół uznanym mężem katoliczki.

Wobec tego odkrycia, konserwatyści polscy okazali się nietylko bardziej katolickimi, niż sam papież, ale w dodatku nieświadomie wydali Leonowi XIII. opinię wspólnika w grzechu sodomskim, bo za coś takiego uznali stosunek żyda z katoliczką.

I oto przypomina sobie — teraz dopiero — hr. Jerzy Moszyński w „Czasie", że, mimo „sakramentalności" małżeństwa papież może w pewnych wypadkach pozwalać na śluby mieszane, a nawet dyspensę na to udzielać całym krajom.

Tak, teraz, gdy wypadek zadał kłam, zajrzeli do książek. Gdyby nie traf, ufni w panującą u nas ciemnotę, wyliby dalej na socyalistów...

Zresztą — i po tej nauczce faryzeusze faryzeuszami zostaną. To typ wieczny. Ale na razie mamy wszelkie podstawy do zawołania wam w oczy: Szalbierze!

Przegląd społeczny.

Ruch zawodowy w zaborze pruskim. W Poznaniu w ubiegłą sobotę odbyło się publiczne zebranie tapicerów, zwołane przez związek centralny. Omawiano na wiecu obecne położenie zarobkowe.

Sytuacya w strejku kowali w Poznaniu pozostaje nie zmienioną. Majstrowie ciągle spodziewają się przybycia łamistrejków i wydają moc pieniędzy na ogłoszenia w gazetach. Usiłowania majstrów okazują się dotychczas bez pożądanego skutku.

Stolarze w Poznaniu rozpoczęli akcyę cennikową. W niedzielę, w lokalu Sommera na Jeżycach, odbyło się zebranie stolarzy, zwołane przez związek centralny, aby się naradzić, czy przystąpić do ruchu zarobkowego. Już na początku b. r. domagano się ze strony robotników płacy minimalnej 35 fenigów za godzinię, 15 procentowego dodatku za pracę akordową, oraz $9\frac{1}{2}$-godzinnej pracy dziennej. Przedsiębiorcy nie zgodzili się wtedy jednak na te żądania. Obecnie doszło do porozumienia pomiędzy związkiem centralnym i chrześcijańskim, uchwalając wspólnie przystąpić do działania. Zgodzono się także na wniosek stolarzy swarzędzkich, ażeby i Swarzędz również wciągnąć do ruchu zarobkowego. Wybrano komisyę zarobkową, która ma jeszcze w tym tygodniu doręczyć majstrom wygotowaną taryfę. W razie nieuwzględnienia taryfy następne publiczne zebranie zadecyduje, czy należy przystąpić do strejku.

Strejk na budowli dworca w Katowicach trwa w dalszym ciągu. Policya wyraźnie stanęła po stronie przedsiębiorcy, aresztując za każdym razem posterunki strejkowe. We wtorek 14 bm. murarz Schmekl został pobity przez poliera Hanfa i kierującego budowlą bez wszelkiego powodu, gdy chciał z posterunku obserwować budowlę. Policya przeciwko brutalnym napastnikom dotychczas nie wystąpiła, a razu pewnego bez wszystkiego, na rozkaz kierującego budową, przytrzymała i zaaresztowała murarza Witteka. Murarze, nie popełniający żadnego karygodnego czynu, będą teraz wiedzieli, po czyjej stronie stają organa policyjne.

Strejk w fabryce krzesełek w Gościcinie pod Wejherowem (w Prusach Zachodnich) po 10 dniach zakończył się dla strejkujących niepomyślnie. W fabryce tej pracuje około 500 robotników, w tem 30 kobiet. Wszyscy robotnicy z małymi wyjątkami, to robotnicy polscy, pochodzący z Kaszub i z Wejherowa. Pracę zaprzestano bez wypowiedzenia. Wybrano komisyę, złożoną z 18 osób, która przedłożyła pracodawcy warunki: podwyższenia płacy dziennej o 40 fenigów a akordu o 5%, czyli 5 fenigów od jednej marki. Większość była zorganizowaną w związku chrześcijańskim. Wobec tego jednak, że związek odmówił wypłacenia zapomogi strejkowej, robotnicy swych słusznych żądań przeprowadzić nie zdołali. Ostatecznie na dniówkę dołożono tylko 20 fenigów, zaś akordnikom 2 fenigi na marce. Spodziewać się należy, że robotnikom w Gościcinie otworzą się oczy, jak marnie postąpił z nimi związek chrześcijański i że po tej smutnej nauce wystąpią wszyscy z niego, przystępując jednak do prawdziwej organizacyi robotniczej, związku centralnego.

Strejk stolarzy w Gnieźnie trwa jeszcze w dalszym ciągu. Robotnicy żądają dla starszych 35 fenigów na godzinę, a 40 fenigów za ten sam czas przeciętnego zarobku przy 10 godzinnej pracy.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Kondolencya. „Słowo polskie" wylewa łzy żalu po tępionych przez socyalistów policyantach „narodowych". Bo, jak powiada, policya zewnętrzna Warszawy rekrutuje się w znacznej części z Polaków i jest Bogu ducha winna.

Bogu ducha winna?... No, proszę.

Bzdurstwa takie może bezkarnie wypisywać tylko dziennikarz we Lwowie, którego większa część ludności na oczy nie widziała warszawskiego „stójkusa". Gdyby osoba ze „Słowa polskiego" zechciała przespacerować się po ulicach naszej stolicy i spotkała choćby raz tylko policyanta, który w otoczeniu sołdatów urządza samowolne rewizye, a natrafiwszy na pieniądze — kradnie, pochwyciwszy zaś papier nielegalny, każe walić, jużby z taką bezczelnością nie mogła bajać o stróżach bezpieczeństwa publicznego, dobrze spełniających swe zadanie i nie mających zupełnie charakteru politycznego. Błazen lwowski z lekkiem sercem zapewnia swych czytelników, że tępienie policyantów ulicznych leży tylko w interesie złodziei.

Niewybredny ten fałsz ma na celu wykazanie, że bojowcy z P. P. S. a opryszki — to jedno. W tym samym celu prasa wszechpolska przesadza liczbę ofiar „cywilnych", umyślnie wprowadzając w błąd swych czytelników i nie zwracając uwagi na to, że wśród osób nieumundurowanych są — szpicle policyjni, których charakteru politycznego nie zaprzeczy nawet „Słowo polskie", chętnie też zapominające o tępieniu obok „Bogu ducha winnych stójkowych" — całej masy osławionych żandarmów.

Wszechpolskiemu kumowi policyi warszawskiej w wyciu kondolencyjnem dopomaga mniejszy piesek — „Dziennik polski".

Niedługo na trumnach policyantów zaczną się ukazywać wieńce z napisami: „Prasa narodowa — ofiarom walki za ojczyznę".

Teatr miejski rozpoczął już tok prób ze sztuk, które wypełnią pierwsze dwa tygodnie przedstawień, począwszy od dnia 25 b. m. W dniu tym danym będzie „Książę Niezłomny" Calderona-Słowackiego. W kolejnem następstwie ukażą się: „Kościuszko pod Racławicami", „Wesele", „Dziady", „Tamten", „Warszawianka" i „Konfederaci Barscy", „Kordyan", „Wyzwolenie", „Rewizor z Petersburga", „Bolesław Śmiały", „Starościc Ukarany". W „Księciu Niezłomnym" rolę tytułową odtworzy p. Mielewski, Feniksaną będzie pani Arkawinówna, Tarudantem pan Węgrzyn M.

Ostrożnie z ogniem. Majster giserski w fabryce Peterseima w Krakowie, niejaki p. Tarnawa, postępuje z robotnikami w grubijański sposób. Obrzuca robotników ordynarnemi wyzwiskami, rzuca się, odgraża się słowami: „bo jak ci dam w mordę, to się...., wyrzucę za bramę" i t. p. Pan Tarnawa znany jest ze swej gruboskórności jeszcze z pobytu w fabryce sanockiej. Ostrzegamy tego majsterka, aby lepiej zaprzestał tych szykan, bo jak w Sanoku nie długo popasał ze swem ujadaniem — tak i w Krakowie może kiepsko wyjść na tem, lepiej niech siedzi spokojnie.

Praktyki krakowskich majsterków malarskich poczynają coraz bardziej wyłazić na wierzch i odsłaniać brudne wyzyskiwanie, jakiego dopuszczają się ci majstrowie na robotnikach a zwłaszcza na chłopcach. Majster malarski niejaki Karol Orlecki postępuje w ten sposób z robotnikami, że zanim da im zatrudnienie, przedkłada najpierw do podpisu jakiś świstek papieru, który podobno otrzymał od cechu. Pan ten tłómaczy się w ten sposób, że cech polecił majstrom, aby zbierali podpisy robotników na to, iż według nowej ustawy (?) majster nie musi wypowiadać robotnikowi pracę na dni 14. Jeśli kołtuńscy majsterkowie, razem ze swoim zaśniedziałym cechem, sądzą, że w ten sposób potrafią obałamucić robotników i dowolnie wyrzucać ich na bruk, to grubo mogą się zawieść, gdyż istnieją jeszcze czynniki, które potrafią ich zmusić do przestrzegania i szanowania ustaw.

Chłopcy, którzy pracują u Orleckiego, bywają jeszcze bardziej wyzyskiwani i morzeni głodem. Ostrzegamy rodziców, aby nie dawali dzieci na praktykę do tego panka, bo raz, że niewiele skorzystają, a drugie, będą musiały ustawicznie głód cierpieć.

Podobnym egzemplarzem majsterskiego temperamentu jest „profesor" szkoły przemysłowej p. Józef Mikulski, majster malarski, ubóstwiany przez krakowskich majsterków. Pan ten uprawia poprostu handel robotnikami, z majstra stał się faktorem i sługusem majsterskim; zamawia robotników niby do roboty u siebie, a po pe-

wnym czasie odstępuje ich drugiemu majstrowi, bo sam woli wysługiwać się i nadrabiać chłopcami, gdyż tych można bardziej wyzyskiwać. Gdy uczniowie wykonają mu większą część robót, wówczas odbiera robotników od majstrów, którym „pożyczył" ich na pewien czas. Podobne postępowanie jest wprost handlem żywym towarem. Robotnik nie jest koniem, którego można wypożyczać do robót. Zwracamy uwagę temu panu, że dłużej tego nie ścierpimy i zmusimy go do szanowania godności ludzkiej robotnika.

Zbójecki napad czarnej sotni klerykalnej w Nowym Targu. Na niedzielę 19 b. m. zwołali nasi towarzysze zgromadzenie ludowe w Nowym Targu w sprawie reformy wyborczej. Rozwścieczony tem zgromadzeniem tamtejszy proboszcz Wojewodzic, jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia napadł na czele rozjuszonej bandy na zgromadzenie i tak podszczuł chłopów, że ci w straszny sposób zbili tow. Malisza i Rutkowskiego, któremu aż krew puściła się ustami i uszami. Obaj ledwo z życiem uszli.

Białe ćmy w ogromnej ilości spadły w piątek w nocy na Lwów. W milionowych gromadach uwijały się koło zapalonych latarń, aby za chwilę paść martwe. W przeciągu kilku minut ulice były zasłane ćmami jak śniegiem.

Rozagitowany klecha. Z Sanoka piszą nam: Przed rozwinięciem agitacyi centrum ludowego w Sanoku nie słyszeliśmy aby kiedy księża w kościele nadużywali ambony, agitując przeciw socyalistom. Gdy jednak teraz chuligany katolickie starają się na każdym kroku ruch socyalistyczny zwalczyć i księża zaczynają z ambony piorunować na socyalistów. W niedzielę dnia 12 b. m. byliśmy świadkami, gdy w kościele parafialnym ksiądz Pasek wyszedłszy na ambonę zamiast głosić słowo boże, uprawiał politykę, krzycząc jak robotnik i rolnik może żądać równouprawnienia, a gdzież my kapłani i urzędnicy — wołał — którzy jesteśmy uczeni, szkoły nas tyle kosztowały pieniędzy, mamy się z wami równać. Dalej wywodził, że robotnicy żądają nadzwyczajnych zapłat i nadzwyczajne strawy chcą zjadać. Wy powinniście się cieszyć, że kapitaliści dają wam coś zarobić, robotnik powinien się cieszyć jeśli cośkolwiek robić umie. Kapitaliści wkładając swój majątek gdy wam robotę dają, to dzielą się z wami tym procentem. Robotnik nie powinien słuchać tych swoich nauczycieli, lecz powinien się wszystkiem zadawalniać, jak najtaniej żyć i strawy lekkie i tanie zjadać, a nie żądać jakiejś równości z wyższymi sferami, zawsze powinien pamiętać na słowa „módl się i pracuj".

Te brednie polityczne rozagitowanego klechy oburzyły niezmiernie lud zgromadzony w kościele, wykazały mu jak na dłoni, że kler zaprzedał się w usługi kapitalistom i w imię ich interesu nadużywa ambony, byle tylko obałamucić lud pracujący. Ksiądz Pasek, który tak radzi robotnikom jeść mało i marnie a dużo pracować niech nie zapomina o tem, że sam cały tydzień próżnuje a je za dziesięciu i to dobrze.

Poszukują kartaczownicy. Przed kilku dniami wysłano z Warszawy do Charbina transport artyleryi, między którym znajdowała się kartaczownica systemu Maxima. Kartaczownica ta na stacyi w Wilnie zginęła. Obecnie gubernator wileński wydał ostry nakaz wyszukania jej za wszelką cenę.

O trzęsieniu ziemi w południowej Ameryce, którego ofiarą padło miasto Valparaiso, donoszą następujące szczegóły: Dnia 15 b. m. o godzinie 8 wieczór nastąpiło pierwsze wstrząśnienie, które zniszczyło pół miasta, grzebiąc setki ludzi w gruzach. Zaraz wybuchł pożar, który wywołał straszną panikę. Ogień ogarnął po kolei dzielnicę handlową, gdzie wyrządził milionowe straty. Z zamieszania korzystały bandy zbójeckie, rabując i mordując, dopiero wojsko zaprowadziło porządek, strzelając do rabujących. Panikę powiększyły ciemności i brak wody, wskutek pęknięcia rur gazowych i wodociągowych. Trzęsienie dało się odczuć na tysiące mil wokoło, niszcząc miejscowości Vinal del Mar, Suil Pigne i Limache. Ze stolicy Chile, Sant Jago de Chile niema wiadomości, ponieważ połączenie kolejowe i telegraficzne przerwane.

Valparaiso jest głównem miastem portowem na zachodniem wybrzeżu Ameryki południowej. Liczy około ćwierć miliona mieszkańców, między nimi dużo Niemców, Francuzów, Anglików itd. W obecnej porze panuje tam zima, odznaczająca się wielkiemi burzami, co w połączeniu z lekką budową domów (przeważnie z drzewa) przyczyniło się do nadania katastrofie tak wielkich rozmiarów.

Rozbite zgromadzenie. Na poniedziałek 20 b. m. o godz. 8½ wieczór zwołała krakowska grupa miejscowa centralnego związku zawodowego handlowców publiczne zgromadzenie pomocników handlowych, na którem miał referować tow. Karol Pick z Wiednia, prezes centralnego związku handlowców. W przeddzień odbyli syoniści zebranie w swojem stowarzyszeniu i uchwalili zgromadzenie to rozbić. Istotnie przybyło na publiczne zgromadzenie około 30 syonistów, którzy od pierwszej chwili zaczęli robić piekielny hałas. Zagaił zgromadzenie tow. Ignacy Gross i zarządził wybór prezydyum. W głosowaniu za tow. Grossem, jako przewodniczącym podniosła ręce ogromna większość, za syonistą Silbigerem zaledwie 30 rąk, chociaż niektórzy syoniści podnieśli za nim obie ręce. Po tym wyniku wyborów podniosła garstka syonistyczna dziką wrzawę i rozpoczęła bójkę. Gdy ich nasi towarzysze poczęli wyrzucać, rozbili jednemu z naszych towarzyszów głowę, tak, że udał się zaraz na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono. Podczas wrzawy i bójki rozwiązał komisarz policyi zgromadzenie.

W miejsce rozbitego przez syonistycznych awanturników zgromadzenia odbędzie się **dziś** w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Podwale 12) o godz. **8½** wieczór zgromadzenie handlowców, na które głupi krzykacze i awanturnicy syonistyczni nie zostaną wpuszczeni. Uczciwi handlowcy! stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej! Referować będzie tow. Pick z Wiednia.

Sądy przysięgłych. Kadencya sędziów przysięgłych sądu krajowego karnego w Krakowie rozpocznie się w poniedziałek 10 września b. r.

Pożar w Bronowicach Małych. W poniedziałek o godz. 5½ po południu sygnalizowano z wieży Maryackiej pożar w Bronowicach Małych. Krakowska straż pożarna wysłała 1 pluton, który około godziny 10 wrócił do miasta. Spaliły się 4 chałupy, 1 stodoła i bróg siana.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek, środa, czwartek i piątek teatr zamknięty.

Sobota 25 b. m.: „Książę Niezłomny", tragedya w w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Niedziela 26 b. m.: Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 9 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lassota

Poniedziałek 27 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego

Wtorek 28 b. m.: „Dziady", sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Środa 29 b. m.: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Czwartek 30 b. m.: „Warszawianka", pieśń z roku 1861 St. Wyspiańskiego; Konfederaci Barscy", dramat w 3 aktach Adama Mickiewicza.

Piątek 31 b. m.: „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota 1 września: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela 2 września: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

Poniedziałek 3 września: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach, napisał St. Wyspiański.

Wtorek 4 września: „Książę Niezłomny", tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Środa 5 września: „Starościc ukarany", tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

Baczność metalowcy!

Strejk w fabryce wyrobów metalowych. W nowo otworzonej fabryce wyrobów metalowych w Prądniku Tadeusza Bohdanowicza panują okropne stosunki dla robotników; płaca dla kwalifikowanego robotnika blacharskiego, jak i ślusarskiego wynosi dziennie 1 K 50 h do 2 K; robota rozpoczyna się o godz. 6½ rano, a robotnicy, którzy tam są zatrudnieni, mieszkają wszyscy w Krakowie i z tego powodu muszą wcześnie rano wychodzić z domu. W dodatku nie mają gdzie co kupić na objad, ponieważ nie ma żadnego sklepu, więc żyją suchym chlebem.

Robotnicy widząc, że dłużej w tych warunkach nie mogą pracować, postanowili przedłożyć fabrykantowi następujące warunki:

I. Podwyższenie płacy o 20%. II. Najmniejsza płaca dla ukwalifikowanego robotnika 2 K 40 h. III. Akord nieprzymusowy. IV. Zaprowadzenie 8-dniowego wypowiedzenia. V. Skrócenie dnia roboczego na 9 godzin. VI. Godziny pofajerantowe płacone o pół godziny więcej.

Robotnicy przedłożyli te warunki w dniu 20 b. m. fabrykantowi, na co on dał odmowną odpowiedź, wobec czego robotnicy wstrzymali się od pracy.

Ostrzega się robotników metalurgicznych przed przyjmowaniem pracy tamże.

REWOLUCYA W CARACIE.

Szczegóły zamachu na Skałłona.

Berlin, 21 sierpnia. »Lokal-Anzeiger« donosi z Warszawy: Generał-gubernator Skałłon nie odniósł wprawdzie przy wykonanym na niego zamachu żadnej rany, lecz został trującymi gazami, jakie wytworzyły się po eksplozyi, odurzony tak, że stracił przytomność. Mieszkańcy domów w okolicy, gdzie zamach wykonano, otrzymali krótko przedtem pisemne ostrzeżenie, aby nie opuszczali swych mieszkań.

Aresztowano w nocy 40 osób, w tem dwóch wyższych urzędników ministerstwa skarbu i jednego urzędnika komisyi szkolnej. Ze szczególną dokładnością zrewidowano pralnię położoną w domu, z którego rzucono bomby. Ponieważ pierwszą bombę rzuciła kobieta, aresztowano ośm panien prasujących bieliznę w tej pralni.

Dlaczego Skałłon wyjeżdżał. Podstawiony oficer.

Berlin, 21 sierpnia. „Nordd. allg. Ztg." donosi, że zawiadowca niemieckiego generalnego konsulatu w Warszawie br. Lerchenfeld dnia 14 sierpnia na ulicy został napadnięty przez osobę ubraną w mundur rosyjskiego oficera i uderzony dwa razy w skroń(!). Osoba atakująca następnie umknęła. Na zlecenie rządu niemieckiego napad ten na drodze dyplomatycznej podanym został do wiadomości w Petersburgu. Rząd rosyjski dnia następnego wyraził ambasadzie niemieckiej ubolewanie na drodze urzędowej noty, a równocześnie polecił warszawskiemu generał-gubernatorowi wyśledzenie sprawcy. Z powodu tego wypadku złożył nadto generał-gubernator Warszawy wizytę br. Lerchenfeldowi.

Prowokator.

Warszawa, 21 sierpnia. Aresztowano tu niejakiego Ułanowskiego, byłego sekretarza, który ma być agentem prowokacyjnym policyi. Wywoływał on niepokoje przez rzucanie bomb. i wzywał do pogromu żydów. Mieszka on w domu, przed którym przyszło do starcia w dniu 16 bm. Wielu świadków potwierdza tę jego prowokatorską działalność.

* * *

Zemsta rządu.

Kronsztad, 21 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Na baleryi »Litke« dokonano wyroku śmierci na siedmiu żołnierzach i trzech osobach cywilnych, skazanych przez sąd wojenny za udział w zbrojnym buncie celem owładnięcia fortem »Konstantyn«. Rozprawa o zamordowanie oficerów i bunt przeciw dalszym grupom oskarżonych rozpoczyna się dzisiaj.

Duma dla pożyczki.

Magdeburg, 21 sierpnia. „Magdeburger Ztg" donosi z Petersburga: W kołach, utrzymujących ściślejsze stosunki z rządem, zapewniają, że nowa Duma zostanie zwołaną znacznie wcześniej, niż w marcu, ponieważ rząd wbrew wszelkim zaprzeczeniom zmuszony jest zaciągnąć rychło nową pożyczkę. Wybory do nowej Dumy mają się więc odbyć już w październiku, a otwarcie nowej Izby ma nastąpić w pierwszych dniach listopada.

Przygotowania wyborcze. Represye rządowe.

Moskwa, 21 sierpnia. Partya październikowców postanowiła nie urządzać fuzyi ze stronnictwem pokojowego odrodzenia i wystąpić samoistnie w walce wyborczej.

Urządzono tutaj 60 rewizyj domowych i aresztowano większą część komitetów, przyczem zabrano bardzo ważną korespondencyę.

Echa pogromu w Białymstoku.

Berlin, 21 sierpnia. Z Wilna donoszą, że prokurator przy sądzie apelacyjnym w Wilnie, który wytoczył bardzo ścisłe i bezstronne śledztwo w sprawie pogromu białostockiego i nie szczędził przytem tamtejszych władz wykonawczych, przeniesiony został nagle do Charkowa.

Następca jego, sędzia śledczy prowadzi śledztwo dalej, lecz widocznie stara się wykazać, że wina pogromu spada na żydów.

Walka na Kaukazie.

Tyflis, 21 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Według wiadomości telegraficznej, nadeszłej do Suszy, Tatarzy ze wsi Matrawand napadli na kozaków i czterech z nich zabili. Sotnia kozaków przybyła ostrzeliwanym z pomocą. Wywiązała się walka, po której wieś Tatarów została zupełnie zniszczoną.

Bunt więźniów.

Petersburg, 21 sierpnia. W więzieniu budzimirskiem wybuchł bunt więźniów. Wojsko stłumiło rozruchy, zastrzeliwszy 10 zbuntowanych. Powodem buntu miało być to, że zarząd więzienia odmówił umieszczenia chorych więźniów w szpitalu.

Nowy dygnitarz wojskowy.

Petersburg, 21 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Generał-adjutant i generał artyleryi Zarubajew, który podczas wojny rosyjsko-japońskiej był komendantem korpusu, a potem pomocnikiem komendanta wojsk gwardyi i petersburskiego okręgu wojskowego, został zamianowany generalnym inspektorem piechoty z zatrzymaniem godności członka Rady państwa i tytułu generalnego adjutanta.

TELEGRAMY.

Czesko-niemieckie starcia.

Opawa, 20 sierpnia. Wczoraj odbyło się czeskie zgromadzenie w Kileszowicach, na którem jako główny mowca przemawiał p. Fressel. Zgromadzenie to, jakoteż niemieckie zgromadzenie w Katarzynkach miało przebieg spokojny. Dopiero po zgromadzeniu przyszło do starcia pomiędzy uczestnikami obu zgromadzeń. Żandarmi musieli wkroczyć. Wielkie zaniepokojenie wywołał wybuch, rzuconej z tłumu żabki. Gdy tłum nie chciał się rozejść, wezwano dwie kompanie wojska, które tłum rozprószyły. Po odejściu wojska demonstrowali Niemcy przed budynkiem rządu krajowego. Wobec czego ulice zamknięto żandarmami. O północy nastąpił spokój.

Rozruchy antygreckie w Bułgaryi.

Zofia, 20 sierpnia. Komunikat oficyalny donosi, że rada ministeryalna postanowiła odbudować wszystkie 816 domów, zniszczonych pożarem w Anchialo, na koszt rządu, jeszcze przed zimą roku bieżącego.

Zofia, 20 sierpnia. Wszechbułgarski kongres, który się odbył wczoraj w Filipopolu w obecności wielu tysięcy osób powziął rezolucyę wzywającą rząd bułgarski, aby zerwał stosunki dyplomatyczne z Grecyą, wydalił ze służby publicznej wszystkich Greków, bojkotował towary greckie, popierał wszelkiemi siłami walkę przeciw Grekom, dopóki nie będzie wypełnionym art. 23 traktatu berlińskiego. Kilku mowców podnosiło, że główna wina stosunków w Macedonii spada na Turcyę i wzywało rząd bułgarski do wypowiedzenia wojny Turcyi. Po kongresie urządzono demonstracyę z wyrazami sympatyi, przed konsulatem francuskim, angielskim i rosyjskim.

Niemieckie skandale kolonialne.

Berlin, 21 sierpnia. »Nordd. Allg. Ztg« donosi, że cesarz Wilhelm nie rozstrzygnął jeszcze definitywnie kwestyi dymisyi ministra Podbielskiego.

Parlament w Persyi.

Teheran, 20 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Z wielką uroczystością otwarto wczoraj gmach, przeznaczony na obrady przyszłego parlamentu perskiego. Obecni byli także mułłowie, którzy powrócili z wygnania. Mułłowie ci będą przez trzy dni goszczeni przez szacha.

Japonia po wojnie.

Londyn, 20 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Wicegubernator banku japońskiego Jakahaski wyjeżdża do Anglii i do Ameryki, aby starać się o emisyę pożyczki rządowej w wysokości 80 milionów jenów na operacye w Mandżuryi, a jeżeli stosunki na targu okażą się pomyślnymi, o zastąpienie starej pożyczki nową, na korzystniejszych warunkach. Według tego samego dziennika Japonia odda w jesieni do ruchu ogólnego całą mandżurską kolej wraz z liniami pobocznemi. Rząd japoński zwrócił ponownie uwagę Chin na brak stacyj cłowych na stacyach kolejowych w Mandżuryi.

Rozruchy na Kubie.

Nowy Jork, 21 sierpnia. Według telegramu z Hawanny uwięzienie kilku wybitnych osobistości naprowadziło na ślad bardzo poważnego sprzysiężenia, które miało na celu zamordowanie prezydenta Palmy. Wojska są w pogotowiu do wyruszenia do prowincyi Pina del Rio, gdzie ma być ukryta broń powstańców.

Wielkie trzęsienie ziemi.

Nowy Jork, 20 sierpnia. Z Valparaiso donoszą, że do wieczora dnia 16 b. m. odczuto tam 82 wstrząśnień ziemi. Straty oceniają na 50 milionów funtów szterlingów. Liczba zabitych ma wynosić 2000. Największe szkody wyrządził pożar. Panuje brak środków żywności. Litr mleka kosztuje 2 dolary, ceny mięsa są również bardzo wysokie. Ludność, która schroniła się na pobliskie wzgórza, cierpi bardzo skutkiem zimna.

San Jago de Chile, 20 sierpnia. Ubiegłej nocy odczuto tu jeszcze jedno dość silne wstrząśnienie ziemi.

Hamburg, 20 sierpnia. Północno-niemiecki bank otrzymał od banku dla Chile i Niemiec telegram, donoszący, że w Valperaiso jest poddostatkiem wody dla wszystkich celów. Dzielnica miasta Almendrales jest zupełnie zniszczoną.

Londyn, 20 sierpnia. Dziennik „Tribuna" donosi z San Jago de Chile: Urzędownie stwierdzono, że liczba osób, które zginęły podczas trzęsienia ziemi, wynosi **55**, setki osób odniosły zranienia. Pałac arcybiskupi, pałac ministerstwa spraw wewnętrznych, budynki zarządu miejskiego, biblioteka narodowa, uniwersytet i wiele innych budynków doznało uszkodzeń. — Szkodę oceniają na 1,200.000 funtów szterlingów.

Berlin, 21 sierpnia. Tutejszy poseł chilijski otrzymał następującą depeszę od ministerstwa spraw zagranicznych z San Jago de Chile: Dnia 16 b. m. prowincye Valparaiso i Talka nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi. Straty w ludziach są nieznaczne, szkoda materyalna w Valparaiso jest wielką, w San Jago mniejszą. Porządek publiczny nie został zakłócony. Władze i ludność troszczą się o potrzeby zagranicznych posłów i ich rodzin.

Nowy Jork, 21 sierpnia. »New-York Herald« donosi z Valparaiso pod datą 19 bm.: Pożar, który trwał od czwartku, zaczyna gasnąć, gdyż spaliło się już wszystko. Niema powodu obawiać się klęski głodowej, gdyż tysiące ton ryżu, mąki i pszenicy leży po składach i na okrętach. Liczba ofiar przekracza prawdopodobnie tysiąc.

Nowy Jork, 21 sierpnia. Według depeszy, nadeszłej z Porte de France na Martynice, odczuto tam kilka silnych wstrząśnień ziemi.

Z komitetów partyjnych.

*** **Miejscowy komitet krakowski** odbędzie posiedzenie dziś, we wtorek, o godzinie 7 wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu" przy ulicy Sławkowskiej 29.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz   Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).